OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, WTOREK, 12 CZERWCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 163

Gen. Nobile opowiada o katastrofie
której uległ statek powietrzny „Italja“.
Lekarz udziela rozbitkom pomocy przez radjo.

Rzym, 12 czerwca.

Gen. Nobile podał za pośrednictwem radja szereg telegramów, w których kreśli swe przygody i podaje dokładny opis katastrofy, której uległa „Italja". Telegramy te, schwytane przez parowiec „Citta di Milano", przedstawiają wypadki, jak następuje:

W czasie prób lądowania łódź, przyczepiona do aerostatku „Italia", w której znajdował się gen. Nobile wraz z 8 ludźmi i oficerem lotnikiem, **oderwała się od statku i spadła na ziemię.**

Kilka osób odniosło pokaleczenie, a dwie osoby doznały powikłanego zwichnięcia stawów. Pozostałe 7 osób z ekspedycji gen. Nobille odleciały wraz z kadłubem statku „Italia", znajdując się w mniejszych łodziach motorowych. Kadłub statku poleciał dalej na wschód i został poważnie uszkodzony. Druga grupa ekspedycji wylądowała o 30 klm. od gen Nobille. Obie grupy znajdują się niedaleko Spitzbergu, gdyż jak stwierdzają depesze gen. Nobille, z miejsca ich pobytu można widzieć północno-wschodni brzeg Szpitzbergu.

W drugiej grupie znajduje się dwóch uczonych, monter, 3 mechaników i jeden dziennikarz, a mianowicie przedstawiciel „Popolo d'Italia", dr. Lago. Przy kadłubie statku pozostała również żywność, broń i ubranie.

Rzym, 12 czerwca.

Gen. Nobile doniósł przez radjo że wielka kra lodowa, na której znajduje się dwie załogi aerostatku „Italia", płynie w kierunku północno-zachodnim, wobec czego miejsce pobytu załogi zmieniło się. Ekspedycja gen. Nobile znajduje się obecnie na 80 st. 37 min. półn. szer. oraz 27 st. 10 min. wsch. dług.

Londyn, 12 czerwca.

Z Kingsbay donoszą, że por. Larsen wystartował ze statku Hobby w kierunku, wskazanym przez gen. Nobile. Pogoda sprzyja. Parowiec „Svalbard" odjechał do Greenharbour. Ekspedycja z saniami, zaprzężonemi w psy, udaje się do przylądka północnego Plate i do zatoki Dove. Ekspedycja złożona z trzech ludzi, która usiłowała lądem dotrzeć do gen. Nobile, zaginęła bez wieści.

Lekarz parowca „Citta di Milano" udzielił przez radjo wskazówek gen. Nobille ,jak ma opatrywać rannych swojej ekspedycji.

Wiedeń, 12 czerwca

Dzienniki donoszą z Kopenhagi: Kapitan okrętu „Citta di Milano" oświadczył na zapytanie dziennikarzy duńskich znajdujących się na Spitzbergu, że posiada objektywne wiadomości, o tem, że załoga „Italii" żyje. Kapitan potwierdza że rozmawiał z telegrafistą iskrowym „Italji" Biagim od godziny 8.30 przez pół godziny. Rozmowa odbyła się bez przeszkód. Na dalsze zapytanie, czy wiadomo kapitanowi, w jaki sposób nastąpiła katastrofa „Italii", odpowiedział ten że, że o tem nie może nic powiedzieć. Od telegrafisty słyszał, że cała załoga „Italii" znajduje się na dwóch wielkich krach lodowych.

W ten sposób załoga podzielona została na dwie grupy, które się nawzajem widzą. Obie kry lodowe znajdują się dość daleko od lądu. Jedna pędzona jest ku lądowi. Trudno jest przyjść załodze z pomocą.

Jedyną możliwością byłoby, żeby samolot wylądował na jednej krze i pokolei zabierał ze sobą członków załogi. Telegrafista powiedział dalej, że prowjanty wystarczą na półtora miesiąca, że jednak brak jest obuwia.

Dziennikarz zabił
kolegę redakcyjnego.

Budapeszt, 12 czerwca

Przed klubem artystycznym dziennikarz Karol Lovik rzucił się ze sztyletem w ręku na swego kolegę redakcyjnego, redaktora gospodarczego Karmana, któremu towarzyszyli prof. dr. Rasky i b. poseł Letay.

Przyszło do bójki, przyczem prof. Raskay, który chciał przyjść z pomocą swemu towarzyszowi, otrzymał pchnięcie sztyletem w brzuch. Został on przewieziony do szpitala. W ciągu bójki chciał Lovik strzelić z rewolweru, został jednak rozbrojony.

Samobójstwo całej rodziny.

Berlin, 12 czerwca.

Subjekt sklepowy Beister popełnił samobójstwo, trując się gazem świetlnym wraz z żoną i 15-letnią córką. Powodem samobójstwa była nędza.

Przejechanie.

Łódź, 12 czerwca.

Na ulicy Zielonej około numeru 40 przejechany został przez samochód w dniu wczorajszym 25-letni Szaja Różewicz biuralista z zawodu.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

Inżynier na czele szajki
fałszerzy biletów kolejowych.

Katowice, 12 czerwca.

„Express Por." donosi:

Wykryto w Katowicach olbrzymią aferę fałszowania biletów kolejowych. Afera sięga daleko poza granice dyrekcji katowickiej i zatacza wielkie kręgi w dyrekcji gdańskiej i poznańskiej.

Fałszerstwa polegały na kupowaniu pisanych biletów kolejowych na krótkie przestrzenie. Na biletach tych wywabiano treść przepisaną przez kalkę i wpisywano dalekie przestrzenie wyższą klasą i jazdę pociągiem pośpiesznym. Fałszowane bilety opiewały zazwyczaj na dwie osoby.

Bilety miały wszystkie pozory autentyczności. Serja, numer i stempel były oryginalne, tak, że niezwykle trudno było spostrzec się na fałszerstwie.

W ten sposób zoperowane bilety sprzedawano nieświadomym rzeczy podróżnym pod pozorem, iż druga osoba, która miała prawo jazdy tym biletem, w ostatniej chwili zrezygnowała z podróży. Oszust sprzedawał taki bilet nawet niżej ceny faktycznej.

Na czele szajki, operującej od 2 lat, stał

inżynier - chemik spółki akc. Giesche.

Liczni wspólnicy jego pomagali mu przy sprzedaży fałszowanych biletów.

Do wykrycia fałszerstwa dopomógł przypadek, gdy jeden z członków szajki usiłował przed kasą kolejową w Katowicach upolować pasażera.

Właściciel folwarku napadł
na urząd gminny i postrzelił 2 osoby.

Suwałki, 12 czerwca.

Urząd gminny w Krasnopolu był onegdaj widownią dwukrotnego zbrojnego napadu ze strony właściciela folwarku Pojezierze, Adama Aleksandrowicza.

Wyprowadzony z równowagi tem, że mu urząd gminny zajął krowę, Aleksandrowicz wpadł o godz. 7-ej wiecz. do kancelarji i pobił znajdującego się tam sekretarza gminnego Służyńskiego, oraz zniszczył część aktów urzędowych poczem oddalił się.

W godzinę później zjawił się Aleksandrowicz ponownie w urzędzie gminnym, tym razem już w mudurze porucznika i począł strzelać do Służyńskiego.

Znajdujący się w lokalu posterunkowy Rosak wyrwał rewolwer Aleksandrowiczowi, który jednak wydobył drugi rewolwer i oddał kilka strzałów do policjanta, raniąc go ciężko w głowę i łopatkę.

Gdy Rosak, zalawszy się krwią, upadł na ziemię, Aleksandrowicz skierował swą broń ku sekretarzowi. Po kilku strzałach sekretarz również upadł na ziemię, ciężko ranny. Stan ich obu bardzo groźny.

Cała rodzina zatruła się mięsem

Łódź, 12 czerwca.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w dniu wczorajszym w rodzinie Ajznerowiczów, zamieszkałych przy ul. Zawadzkiej 15.

Po spożyciu obiadu troje dzieci państwa Ajznerowicz: 21-letni Abe Ajznerowicz, szeregowiec 4 dyonu samochodowego, 27-letni Samuel i 25-letnia Emma, poczuło nagle silne bóle żołądkowe, wskutek czego zawezwano karetkę pogotowia.

Lekarz skonstatował zatrucie mięsem.

„Pogoń" litewska.



Zbudzony wrzawą nagła
Zadziwił się król Jagło.
Poprawił więc korony
I patrzy poza próg:
— Hej któż tam nierozumnie
Przerywa sen mi w trumnie,
Do grodzkiej bijąc brony?
Przyjaciel czy też wróg?
Czy Krzyżak zjechał wraży,
Czy Moskwa lub Tatarzy? —
Sędziwy król się złości,
Podnosząc władczy głos:
— Kto jesteś? Gadaj zaraz! —
— Jam premjer Waldemaras,
Dyktator twoich włości,
O Wilna walczę los.... —
Królowi płonie lico:
— Jam Kraków miał stolicą,
A Litwa łącznie z Polską
Do szczęścia szła i bied....
Lecz nigdy nie dogoni
Rycerskich cnót Pogoni,
Kto żądzę swą warcholską
Na ośli sadza grzbiet! —

W. D.



35 zabitych
w katastrofie pod Norymbergją.
Sprawca zamachu umysłowo chory?

Berlin, 12 czerwca.

Cała prasa berlińska pozostaje w dalszym ciągu pod wrażeniem olbrzymiej katastrofy kolejowej pod Norymbergą.

Prasa berlińska w dalszym ciągu omawia przyczyny katastrofy, przyczem „Berliner Tageblatt" twierdzi, na podstawie obecnego stanu dochodzeń, że zamach jest nieprawdopodobny, że raczej pociąg wykoleił się. Natomiast część prasy prawicowej uważa w dalszym ciągu za rzecz niewykluczoną, iż katastrofa nastąpiła na skutek zamachu, którego sprawcą musiał być jakiś chory umysłowo.

Berlin, 12 czerwca.

Śledztwo w sprawie katastrofy kolejowej na linji Monachjum — Frankfurt nad Renem pod Norymbergą, nie doprowadziło dotychczas do ustalenia przyczyn katastrofy. Liczba zabitych wzrosła do 35 osób.

Socjalista Mueller
tworzy gabinet Rzeszy.

Berlin, 11 czerwca.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Jak donosi socjalistyczny „Vorwärts", poseł Herman Müller, prezes frakcji socjalistycznej Reichstagu, wezwany został przez prezydenta Hindenburga na wtorek, godz. 10 rano.

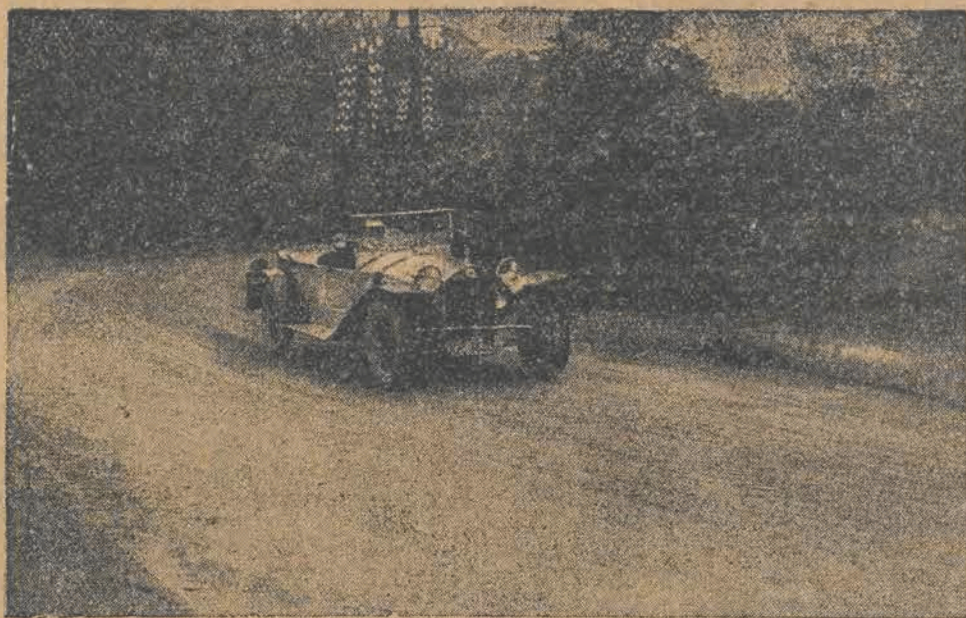
Prasa przypuszcza, że Herman Müller otrzyma misie tworzenia nowego gabinetu.

Z wyścigów konnych w Warszawie.



Ubiegłej niedzieli rozegrane zostały na torze mokotowskim dwa najważniejsze wyścigi: „Derby" (50.000 zł., dystans 2.400 m.); nagroda Prezydenta Rzeczypospolitej (80.000 zł., dystans 3.200 m.). W nagrodzie Prezydenta zabłysnął „Forward" p. E. Grzybowskiego. Na zdjęciu p. Prezydent MOŚCICKI (x) głaszcze po łbie zwycięskiego konia.

Triumf polskiego automobilisty w Wiesbadenie.



Ostatni sukces J. Rippera na międzynarodowym zjeździe w Wiesbaden odbił się głośnem echem w prasie niemieckiej, która wyrażała się z wielkiemi pochwałami o polskim automobiliście. Zdjęcie nasze przedstawia p. Jana Rippera na wirażu w czasie zawodów w Wiesbaden.

Wskrzeszenie pańszczyzny w Rosji.

Obrazki z sowieckiego piekła.

Około Odesy w komunie rolnej „Zinowjewka", jak donosi „Komunist", członkowie komuny, która miała być wzorem kolektywnego gospodarstwa rolnego, korzystali z pracy wyrobników, sami nic nie robiąc. Parobcy ci mieszkali w chlewach razem z trzodą, nie otrzymywali za swą pracę żadnego wynagrodzenia prócz nędznej strawy.

Stosunki, panujące w tej komunie, wykryte zostały przez śledztwo, wytoczone z powodu śmiertelnego pobicia jednego z robotników.

***

Na wyspach Sołowieckich w dawnym klasztorze znajduje się obecnie więzienie sowieckie. Tortury, jakie tam przechodzą ofiary komunizmu, przewyższają swem okrucieństwem wszystko, cokolwiek fantazja ludzka w tym kierunku wysnuć zdołała.

Na czele więzienia stoi pomiędzy innemi osławiony Kwieciński, który był swego czasu komendantem katowni w Chołmogorach i ma na sumieniu 11.000 ludzi, skazanych na śmierć, którzy zginęli wśród najokropniejszych męczarni.

Po zlikwidowaniu tej „czeki" kazał Kwiecińskij wysadzić w powietrze cały gmach, ażeby raz na zawsze zatrzeć ślady swej bezprzykładnej zbrodni.

Drugim dyrektorem sołowieckiego więzienia jest Michelson, były towarzysz Beli Khuna. Urzędując na Krymie wydał on na śmierć w przeciągu kilku tygodni około 40 tysięcy ludzi.

Niejaki Klingier, któremu cudem udało się uciec z Sołowiecka, opowiada, że więźniowie, z których 90 proc. stanowią kontrrewolucjoniści, pracują tam od wczesnego ranka do późnej nocy. Niemogących pracować na skutek zupełnego upadku sił, zamyka się w t. zw. karnych komorach, w których skazańcy w jednej tylko bieliźnie, pozbawieni są światła i ogrzewania i otrzymują 20 deka chleba dziennie i raz na dwa dni dzbanek wody.

Po kilku już dniach nieszczęśni ci dostają ataku szału i wyją jak zwierzęta. Często duszą się nawzajem. Mniej wytrzymali zamarzają na śmierć i niema dnia, by z tych „izolatorów" nie wynoszono kilku trupów. Za lada przewinienie więźniom grozi śmierć od kuli strażnika.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

NANKIN

będzie nową stolicą Chin.

Miasto to jest położone w samym środku olbrzymiego państwa chińskiego.

Po zajęciu Pekinu przez wojska południowo - chińskie, kierujące sprawami tak zwanej republiki kantońskiej, obecnie zaś faktycznie sprawami całych Chin zjednoczonych Czai-Kai-Szek wykonał charakterystyczny gest. Oświadczył on, że Pekin, dawniejsza stolica całych Chin, który pomimo, że był przez ostatnie lata tylko siedzibą rządu północnego, zachował tę nazwę do ostatnich czasów, przestaje być stolicą.

Stolicą tą natomiast zostać ma — nie Kanton, siedziba dotychczasowego rządu — lecz miasto Nankin, pradawna Chin stolica, która nią była jeszcze przed najazdem Mandżurów.

To „mianowanie" Nankinu ma głęboki sens. Po pierwsze, jak już wyżej powiedziano, Pekin został stolicą dopiero od czasu, gdy Mandżurowie podbili Chiny i był właściwie tylko siedzibą władców mandżursko-tatarskiej dynastji, która rządziła Chinami przez przeszło pięć wieków. Założył Pekin wnuk Dżingis Chana, słynnego najeźdźcy mongolskiego, który dał się we znaki także Europie — Kublaj Chan, a stolica do Pekinu przeniesiona została około roku 1403. Do tego czasu właśnie Nankin był stolicą Chin i siedzibą rdzennie chińskiej dynastji cesarskiej Mingów, a zarazem ośrodkiem chińskiej kultury.

Zniszczony w wieku XV, gdy mandżursko-tatarscy Czingowie objęli rządy po wygasłej dynastji mingów, pomimo to Nankin w dalszym ciągu pozostał uznanem centrum cywilizacji chińskiej, słynnem w świecie, a przedewszystkiem w samych Chinach, ze swoich zakładów naukowych, bibljotek, drukarń, zbiorów, a także ze swego przemysłu. W Nankinie odbywały się i odbywają, niezależnie od tego, że Pekin był stolicą, największe i najważniejsze egzamina na mandarynów, których kilkanaście tysięcy co roku wychodziło z Nankinu. Z przemysłu nankińskiego najbardziej słynął przemysł przędzalniczy — znane były ongiś w całym świecie bawełniane tkaniny, dziś już zapomniane, słynne „nankiny", znane i u nas, choćby z tego, że były jedym z ulubionych motywów dawniejszych humorystów naszych. („Nankiny" — także synonim szerokich, lekkich pantalonów). Obok tkanin bawełnianych słynął też Nankin z najpiękniejszych na świecie całym tkanin jedwabnych.

Nietylko kulturalność Nankinu i wysoki w nim rozwój przemysłu, ale także położenie Nankinu przeznacza go na „naturalną" stolicę Chin odrodzonych i zjednoczonych.

Miasto to położone jest niemal w samym środku olbrzymiego państwa chińskiego, na pograniczu między północą a południem, nad największą rzeką chińską Jan-Tse-Kiengiem, spławnym nawet dla statków morskich, o dwieście tylko kilometrów od ujścia tej rzeki do morza. Położenie to zapewnia Nankinowi wybitne korzyści handlowe, a dolina olbrzymiego Ja-Tse-Kjang (około 5,000 km. długości), użyźniającego swemi perjodycznemi wylewami ziemie po obu stronach rzeki, położone, należy do najurodzajniejszych krajów chińskich.

W czasach nowszych w stuleciu XIX, mianowicie w roku 1850 i 1860, był już także Nankin przez lat kilka faktyczną stolicą Chin wtedy, gdy wybuchło w Chinach słynne powstanie Tajpingów, będące niczem innem, jak takiem samem, co obecnie dążeniem Chin do zrzucenia, zaczynającej się dopiero wówczas inwazji mocarstw europejskich. To powstanie Tajpingów zostało wówczas stłumione przez połączone wojska francusko-angielskie, które zdobyły Pekin w roku 1859, zrabowały go i zniszczyły, spaliły pałac cesarski w Pekinie, a w trzy lata później, razem z „lojalnemi" już wojskami chińskiemi, zdobyły, zrabowały i zniszcyły także Nankin, burząc między innemi słynną nankińską wieżę porcelanową, uważaną za jeden z cudów świata.

I po tem zniszczeniu Nankin się odbudował i odrodził, a gdy obecnie zostanie stolicą, to przy wszystkich swoich wymienionych wyżej warunkach naturalnych, stać się też może w ciągu lat wielu jednem z największych miast świata.

Angielska znajomość geografji według opinji profesora z Londynu.

Wybitny uczony angielski prof. Seton Watson z Londynu, odbywając podróż po Czechosłowacji wydał taki sąd o swych współrodakach:

„Szerokie masy ludności angielskiej nie znają zupełnie różnicy pomiędzy Budapesztem a Bukaresztem, pomiędzy Słoweńcami a Słowakami, pomiędzy Polską a Węgrami, jakkolwiekbądź dzisiaj już nieświadomość rzeczy i stosunków w Europie środkowej w Anglji znacznie jest mniejsza, niż przed wielką wojną".

Nie dziw, że Lloyd George miesza Śląsk (Silezję) z Silistrją, a poważni kupcy i przemysłowcy angielscy pisząc listy do nas adresują je: Warszawa — Rosja!

Jakich zawodów unikają kobiety.

Berlin, mający przeszło 4 miljony mieszkańców, przeprowadził teraz statystykę, mającą na celu zbadanie, jakich zawodów kobiety unikają. Okazało się, że przeszło połowa całej ludności stolicy Niemiec pracuje: 1.238.072 mężczyzn i 799.800 kobiet.

Aptekarek jest tylko 130, aptekarzy, zaś 968, introligatorek 1087, gdy introligatorów 3816; szoferek 9, a szoferów 17.284; techniczek dentystycznych 175, gdy techników 1090; optyczek 16, gdy optyków 733; dziennikarek 179, gdy dziennikarzy 1.668; jubilerek 160, gdy jubilerów 1147, ogrodniczek 217, a ogrodników 5563; architektek 39, gdy architektów 21.860.

Kto szerzy zepsucie i nieobyczajność, będzie wyklęty.

Uchwały kościoła reformowanego w Kapsztacie.

Niedawno odbył się w Kapsztacie, w Afryce kongres kościoła reformowanego, zwołany celem obmyślenia środków walki z szerzącą się niemoralnością.

Mieszkańcy Afryki, słynni dawniej z dobrych obyczajów i cnót, zapatrzyli się na Amerykę i Europę i naśladują ją w zepsuciu.

Największą winę ponoszą kobiety afrykańskie, które porzuciły długie suknie i przywdziały strój europejskich chłopczyc.

Podobnie jak Europę, tak też i Afrykę ogarnęła manja tańca.

Wszystkie dancingi są przepełnione, młodzież traci czas na hulankach, flircie i sportach, wzrasta nieróbstwo i mnożą się rozwody.

Kongres postanowił tak najenergiczniej zwalczać te obyczaje, które wywarły już fatalny wpływ na moralność całego kraju.

Uchwalono więc, iż kobiety ubrane w modne toalety, nie będą miały wstępu do kościołów. Ci zaś, którzy tracić będą czas na tańcach, podlegną klątwie.

Nie będzie wolno wpuszczać ich do domów modlitwy i nie będzie się im udzielało sakramentów.

Uchwały kongresu wywarły ogromne wrażenie w Kapsztacie.

Sugestja, miłość i zbrodnia.

Sensacyjny wywiad „Expressu" ze słynnym sugestionerem i psychologiem p. Lo Kittayem.

Czy można zmusić kogoś do miłości? — Zniewolenie pod sugestją. — Kradzież i mord pod wpływem cudzej woli. — Jednostki oporne i słabe. — Jak sugestjoner prowadzi śledztwo w sprawie popełnionej zbrodni?

Łódź, 12 czerwca.

Z okazji pobytu w Łodzi znakomitego sugestjonera - psychologa p. Lo-Kittaya, który swoimi wieczorami eksperymentalnemi, wzbudził u nas wielkie zainteresowanie, zwróciliśmy się doń z prośbą o wypowiedzenie się w kilku kwestjach zasługujących na szczególną uwagę. P. Lo-Kittay chętnie udzielił nam wyjaśnień, które poniżej podajemy:

— Pytanie pańskie — **czy możliwa jest sugestja w miłości**, muszę stanowczo potwierdzić. **Nie wyobrażam sobie wogóle miłości bez sugestji**, którą uważam za główny podkład i kontynujący czynnik w miłości. Jak współczesna wiedza stwierdziła, wszystkie stany sugestji, hypnozy, magnetyzmu i t. p. Frausów są uzależnione od **autosugestji**, która jest pierwotną formą wszystkich tu wymienionych stanów. **Nikt nie będzie mówił o swej miłości do kogoś, o ile nie zdołał wpłynąć na siebie w tym kierunku, aby pośrednio podsuniętą mu rzecz, w miłej dla siebie interpretacji przejąć i wmówić ją sobie**, zachodzi tu więc pojedyńczy proces autosugestji, który jest niejako apelem do „serca". Ważnym czynnikiem w miłości jest

WIARA,

a tą wywołuje się, a w następstwie utwierdza tylko drogą sugestji. Stawiano mi nieraz pytania, czy mogę kogoś zapomocą sugestji **zmusić, aby pokochał tą lub inną osobę.** Czynione w tej dziedzinie doświadczenia dały charakterystyczne wyniki, które wzbudziłyby nielada sensację, gdyby je publicznie demonstrowano. Właśnie mam zamiar wykonać na moim następnym wieczorze (we środę 13 b. m. w Filharmonji) kilka bardzo ciekawych eksperymentów na ten temat, niechciałbym więc narazie tej sprawy przesądzać.

Pytanie:

— Czy można zniewolić kogoś pod sugestją?

Odpowiem przecząco. Robiło się i takie doświadczenia, ale nie dały pozytywnego rezultatu ze względu na wybrany objekt, który nie odpowiadał we wszystkiem elementarnym zasadom badań. W każdym jednak razie należy wziąść pod uwagę to, że w podświadomości objektu egzystuje stale (tu i ówdzie są nieznaczne luki) pewnego rodzaju krytyka, dająca możność objektowi wzięcia pod uwagę faktu eksperymentu jako takiego — nie będącym właściwie rzeczywistością — dlatego też osoby podlegające doświadczeniom, nie wydobywają ze siebie potrzebnej energji w danej chwili dla ewentualnej samoobrony ich ciała. W tym wypadku daję pierwszeństwo sile fizycznej przed sugestją.

Pytanie: „Czy można zasugerować coś, co przeciwnem jest woli człowieka? Można, w ostatnich 10 latach zwracano bardzo uwagę na tą możliwość, biorąc przykłady z kryminalistyki. Jeśli ma się do czynienia z człowiekiem, którego cechuje zupełny brak woli, na którego każdy bez trudu wpłynąć może, wtedy również łatwem będzie nakazać mu spełnienie czynów, których nie wykonałby sam z własnej inicjatywy i woli. Bardzo wiele osób stara się sprzeciwić narzuconej im sugestji, nie posiadają jednak sami takiej dozy woli, która pozwoliłaby im skutecznie odeprzeć atak sugestjonera. Naturalnie zdarzają się wypadki, iż człowiek posiada wielką siłę oporu i wtedy wszelkie wysiłki sugestjonera są daremne. Zwykle jednak wystarczy, jeśli sugestjoner pochwyci moment psychologiczny osłabienia cudzego oporu lub wahania i wtedy silniejszy napór woli jego odnosi pożądany skutek.

Pytanie: „Czy można zasugerować komuś dokonać kradzieży?

Zasadniczo jest to niezwykle trudne. Aby jednak na to pytanie wyczerpująco odpowiedzieć, trzeba przedewszystkiem wyjść z założeń człowieka, pod-

K—CIK — 2 — 12.6.28

dawanego doświadczeniom. Jeśli jest to człowiek z natury uczciwy, zmuszenie go do kradzieży pod sugestją jest niemal wykluczone. Skoro jest on z natury obdarzony słabą wolą, widzi się męczarnie tego człowieka; niekiedy jego walka duchowa wylewa się na zewnątrz w formie płaczu, spazmów i odruchu wstrętu. Naturalnie zupełnie inaczej jest, jeśli mamy do czynienia ze złodziejem, choćby tylko potencjalnym. Ukryte pierwiastki nieuczciwości wychodzą wówczas na powierzchnię i ujawniają się w niezwykłej gotowości i nawet radości popełnienia przestępstwa

Pytanie: „A gdyby chodziło np. o popełnienie morderstwa pod sugestją?

Obowiązują te same zasady co i przy kradzieży z tem, że mniej jest natur skłonnych do zamordowania aniżeli do kradzieży, czy innej nieuczciwości. Notowane są jednak w nauce wypadki popełnienia mordów i cięższych przestępstw przez bezwolnych osobników pod wpływem sugestji.

Pytanie: „Czy sugestja i hypnoza może oddać przysługi przy wykrywaniu przestępstw?".

Kolosalne! Sam niejednokrotnie wykonywałem praktycznie funkcje śledcze i niemal zawsze z pozytywnym wynikiem. Rezultaty śledztwa przez sugestję nie są wprawdzie uznane prawnie jako dowód sądowy, jednakowoż sąd musi się liczyć nie z samą sugestją, ale z faktami przez nią dostarczonymi i sprawdzalnymi. — Każde śledztwo, a raczej każde dobre śledztwo w samym systemie badania posiada pierwiastek psychiczny. Któż może zręczniej poprowadzić je, aniżeli sugestjoner czerpiący obficie ze źródeł nietylko świadomości, ale i podświadomości.

Na tem kończymy interesującą rozmowę z p. Lo-Kittayem, który obiecuje nam, iż na jego najbliższym wieczorze eksperymentalnym (we środę, 13 b. m.) potwierdzi przykładami powyższe swoje tezy.

S. W.

Umowa z dyr. Gorczyńskim

podpisana będzie w czwartek.

Łódź, 12 czerwca.

Wczoraj wieczór odbyła się w magistracie konferencja z dyr. Gorczyńskim w sprawie umowy dzierżawnej na sezon 1928-29. Na konferencji tej ustalone zostały ostatecznie warunki umowy, które od warunków zeszłorocznych różnią się jedynie w drobnych i mało znacznych szczegółach.

Podpisanie umowy nastąpi w czwartek albo w piątek.

Wyjaśnienie.

W związku z wiadomością p. t. „Krwawa bójka niedzielna", podaną we wczorajszym „Expressie", dowiadujemy się, że ś. p. **Wincenty Radwański**, ani nie urządzał libacji u siebie w mieszkaniu, ani też nikogo nie poranił.

Roboty inwestycyjne w Łodzi

dzięki pożyczce w Banku Gospodarstwa Krajowego

rozpoczęte będą już w najbliższym czasie.

Łódź, 12 czerwca.

Pożyczka zagraniczna dla Łodzi, która w ciągu ostatniego tygodnia uległa nagłym i nieprzewidzianym komplikacjom, została jednak ostatecznie przesądzona w sensie dla miasta dodatnim. Na skutek energicznych zabiegów przedstawicieli miasta i alarmów miejscowej prasy, rząd doszedł wreszcie do przekonania, że pożyczka łódzka jest alfą i omegą dalszego i racjonalnego rozwoju wielkiego miasta, które dotychczas pozbawione było najelementarniejszych urządzeń.

Bank Gospodarstwa Krajowego oddał do dyspozycji Łodzi 6 miljonów dolarów do czasu subskrypcji pożyczki łódzkiej na rynkach amerykańskich. Dzięki tej czasowej pożyczce, magistrat będzie mógł już w najbliższym czasie przystąpić do realizacji swych planów inwestycyjnych i rozszerzenia robót kanalizacyjnych. Pierwszym etapem tych przygotowań było wydatne powiększenie budżetu wydziału kanalizacji do 8 i pół miljona złotych.

Wczoraj zwróciliśmy się do prezydenta posła Ziemięckiego z prośbą o zaznajomienie nas z technicznemi szczegółami przygotowań magistratu w związku z zamierzoną realizacją planów inwestycyjnych.

— Jak panu wiadomo — wyjaśnia prezydent Ziemięcki — przed kilku dniami powiększyliśmy już budżet wydziału kanalizacji do 8,400 tys. zł. Jeżeli więc chodzi o kanalizację to dalsze posunięcia w tej dziedzinie uzależnione są od zakupienia znacznej ilości odpowiednich materjałów.

Jutro t. j. we wtorek wyjeżdżam właśnie w towarzystwie inż. Skrzywana w tej sprawie do Warszawy. Chodzi bowiem o to, aby ministerstwo przemysłu i handlu udzieliło swego zezwolenia na wwóz większej ilości rur kamionkowych z Niemiec. Po załatwieniu tej sprawy roboty kanalizacyjne rozszerzać będziemy stopniowo.

— A inne inwestycje?

— Dziś odbyło się posiedzenie komitetu budowy domów mieszkalnych na którem to posiedzeniu załatwialiśmy techniczne szczegóły związane z rozpoczęciem budowy tych domów.

W czwartek magistrat zatwierdzi plan przetargów dla firm prywatnych. We wtorek, jak już zaznaczyłem wyjeżdżam do Warszawy, gdzie między innemi odbędę konferencję z gen. Góreckim co do szczegółów przekazania nam owych 6 miljonów dolarów, które Bank Gospodarstwa Krajowego obiecał dać nam do dyspozycji.

— Kiedy zatwierdzony zostanie kontrakt pożyczkowy?

— W najbliższych dniach. Kontrakt ten faktycznie został już przez ministerstwo skarbu zaaprobowany, w tych dniach zaś ustalony zostanie definitywny termin emitowania pożyczki. Konferencja zainteresowanych stron w tej sprawie odbędzie się prawdopodobnie w czwartek.

Oszustwo czy nieszczęśliwy wypadek?



W Niemczech odbędzie się wkrótce sensacyjny proces przeciwko **Henrykowi Kuchrowi, oskarżonemu o umyślne rzucenie się pod lokomotywę i ciężkie zranienie nogi — w celu otrzymania premji asekuracyjnej w wysokości 10.000 dol.**

Straszny wypadek samochodowy

przy rogu Piotrkowskiej i Cegielnianej.

Łódź, 12 czerwca.

Wczoraj po południu róg ulicy Piotrkowskiej i Cegielnianej był widownią strasznego wypadku przejechania.

Gdy 20-letnia Regina Lewinówna, biuralistka z zawodu, zamieszkała przy ul. Traugutta 6 przechodziła przez jezdnię, z ulicy Cegielnianej

wyskoczyło nagle auto,

które najechało na Lewinównę.

Na ulicy rozległ się przeraźliwy krzyk. Przechodnie rzucili się na pomoc nieszczęśliwej ofierze samochodowych orgji.

Nieprzytomną niewiastę wyciągnięto do auta i zaniesiono do jednej z pobliskich bram poczem zawezwano pogotowie.

Lekarz stwierdził ranę na głowie i po nałożeniu opatrunku odwiózł Lewinównę do domu.

W podwórzowej ubikacji

chciała odebrać sobie życie

Łódź, 12 czerwca.

33-letnia robotnica, Władysława Tomczak, zamieszkała przy ul. Brzezińskiej 60 od pewnego czasu zdradzała silne zdenerwowanie, które nie uszło uwagi domowników.

Na wszelkie pytania w tej sprawie ze strony rodziny, Tomczakowa nie dawała wyraźnych odpowiedzi.

W dniu wczorajszym około godziny 3-ej po południu Tomczakowa wyszła z domu, oświadczając, że za chwilę wróci.

Tomczakowa udała się do domu przy ul. Brzezińskiej 74 i

weszła do podwórzowej ubikacji,

zamykając za sobą szczelnie drzwi.

Po upływie kilku minut, gdy jeden z lokatorów tego domu wszedł do ustępu usłyszał z poza zamkniętych drzwi jakieś ciche jęki.

Lokator zameldował o tem dozorcy domu, który wyważył drzwi.

Tomczakowa

wijąc się w bólach

leżała na ziemi i starając się nie krzyczeć zaciskała zęby, by nie zwrócić niczyjej uwagi.

Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził otrucie jodyną.

Po przepłukaniu żołądka odwieziono denatkę do domu.

W KOMISARJACIE.



— Zgubiłem flaszkę wódki, czy nikt jej nie przyniósł?...
— Flaszki nie, ale tego człowieka, który ją znalazł...



Plotki łódzkie...

Rozmawialiśmy na temat dziedziczności talentów. W dyskusji brał również udział pewien profesor jednego z łódzkich gimnazjów.

— Nie wierzę w dziedziczność talentów... — rzekł kolega Drozdowski — To jest niemożliwe...

— A jednak, nie zgadzam się z panem — replikował profesor — Dam panu zaraz przykład... Mam pewnego ucznia w klasie, który jest mistrzem w wyciąganiu pierwiastków... Powiadam panu fenomen...

— A ojciec jego czem był?.. Matematykiem?...

— Nie... Dentystą!...

★

W składzie jubilerskim Feingolda i Meyera. Wchodzi jakiś młodzieniec i nieśmiałym wzrokiem rozgląda się dokoła. Trwa to kilka minut. Meyer wpada wreszcie do gabinetu wspólnika i oświadcza:

— Feingold, do sklepu przyszedł jakiś gość, rozgląda się nieśmiało i mruczy coś pod nosem... Nie wiem o co mu chodzi, nie mogę się z nim dogadać... Co zrobić?...

— Warjat! — krzyczy wspólnik — Odstraszasz klijentelę!... Pokaż mu prędko ślubne obrączki!...

★

Pani Baumanowa chwali się przed mężem:

— Nie mogę się skarżyć na uprzejmość mężczyzn w stosunku do mojej osoby... Gdy naprzykład wchodzę do tramwaju, wszyscy panowie podnoszą się z miejsca...

— Podnoszą się?!... — krzyczy mąż — Pewnie podskakują!...

★

W więzieniu. Dyrektor oznajmia jednemu z aresztantów:

— No, panie Kałusiński, jutro pan już wychodzi na wolność... Pewnie pojedzie pan odrazu do rodziny, co?...

— Odrazu?... Nie... — zaprzecza więzień — Muszę najpierw wypróżnić kieszenie kilku gościom w tramwaju, bo żona nie wpuści mnie do domu, gdy wrócę z niczem...

★

Młody pan Kohn ożenił się. Wybiera się w podróż poślubną. Koniecznie do Rosji. Koledzy dziwią się.

— Dlaczego akurat do Rosji?...

— Nie rozumiecie, głupcy... — odpowiada młody małżonek — Tam jest najłatwiej o rozwód...

KU - KU.





— Ręce do góry?... 2. — ???...

Nowy rodzaj oszustw handlowych.

Sprytni kombinatorzy biorą towary na weksle, przedstawiając najlepsze referencje swych „wspólników".

Gdy nadchodzi termin płatności, okazuje się, że to był zwykły bluff.

Łódź, 12 czerwca.

W ostatnich czasach na terenie naszego miasta pojawił się nowy rodzaj oszustów, wykorzystujących

naiwność i zaufanie drobnych kupców,

czyhających na klijentów.

Oszuści przedstawiają się zazwyczaj jako zamożni kupcy,

posiadający sklepy na prowincji,

lub prowadzący handel manufakturowy „en gros" bez określonego miejsca sprzedaży i biorą towar na weksle.

Informacje co do tych osób są zawsze jaknajlepsze.

Oszuści powołują się na swych „wspólników", którzy mają w Łodzi

komfortowo urządzone mieszkanie

i u których rzekomo mieszkają.

Czasem są to nawet krewni sprytnych kombinatorów.

Kupiec po otrzymaniu takich informacji, odnosi się do swego klijenta

z pełnem zaufaniem,

lecz błąd swój spostrzega dopiero wówczas, gdy nadchodzi termin płatności otrzymanych weksli.

Okazuje się wówczas, że solidny, bogaty jegomość jest —

nędzarzem.

Apartamenty, w których mieszka nie są jego, a więc poszkodowany nie ma prawa wszcząć kroków egzekucyjnych.

Pozostaje więc tylko jedno: kompromisowe załatwienie sprawy.

W najszczęśliwszym wypadku oszust reguluje swe długi, płacąc

30—40 procent

należnych sum.

Tego rodzaju „naciągania" łatwowiernych kupców łódzkich są podobno no porządku dziennem.

Stowarzyszenia i związki kupieckie winny więc ostrzec swych członków przed grożącem im niebezpieczeństwem.

— bak. —

Żelazny kocioł

zawalił się, przygniatając nogę ślusarzowi.

Łódź, 12 czerwca.

W domu przy ul. Tramwajowej 15 popsuł się kocioł w pokoju kąpielowym. Zawezwano ślusarza Stanisława Jenerkowskiego, który zabrał się natychmiast do roboty.

Okazało się, że piec w kotle był już przeżarty rdzą, wobec czego Jenerkowski musiał cały kocioł rozwalić.

W pewnej chwili, gdy ślusarz zajęty był pracą, z kąpielowego pokoju rozległy się

głuche jęki.

Właściciele mieszkania z wielkiem przerażeniem wpadli do kąpielowego pokoju, gdzie oczom ich przedstawił się okropny widok.

Jenerkowski leżał na ziemi, jęcząc słabym głosem, a nogi jego

stłoczył wielki żelazny kocioł

który w pewnym momencie zawalił się prawdopodobnie i runął na ziemię.

Ponieważ domownicy sami nie mogli pomóc nieszczęśliwemu ślusarzowi, zawezwano więc sąsiadów, którzy wspólnemi siłami podnieśli kocioł i wyswobodzili Jenerkowskiego z pod żelaznego uścisku.

Zawezwano karetkę pogotowia.

Lekarz stwierdził silne potłuczenie nóg.

Jenerkowskiego odwieziono do domu.

Holenderska amerykanka

najpiękniejszą kobietą Ameryki.

Prasa paryska jest oburzona, że nagrody nie otrzymała francuzka

Szczególnie tego roku reklamowany wszechświatowy konkurs kobiecej piękności, rozgrywany w Galveston, w stanie Texas zakończył się w ubiegłą środę. Obecnie ujawnione już zostały ostateczne wyniki. Palmę pierwszeństwa uzyskała 19-letnia Miss Ella Vanheusen z Chicago. Drugą nagrodę — przedstawicielka Francji, mademoiselle Raymonde Allain; trzecią — przedstawicielka Włoch, signorina Lidia Maracci.

W opisach ostatnich dni konkursowych badań dzienniki poświęcają specjalną uwagę „rewji na plaży". Zaznaczyć należy, że wszystkie kandydatki występowały jednak w kostjumach, chociaż rewja odbywała się przy wykluczeniu publicznej jawności, tylko między okazami i sędziami. Kostjumy wszakże — jak wyrażają się sprawozdania — były takie, że „dawały idealnie dokładne pojęcie o całokształcie zarówno jak w szczegółach". Wieczorem tego samego dnia odbyła się „rewja balowa", na której kandydatki wystąpiły we wspaniałych wieczorowych strojach.

Decyzja amerykańskiego konkursu wywołuje we Francji wielkie oburzenie. Dzienniki paryskie twierdzą, że pierwszeństwo powinna była uzyskać stanowczo panna Allain i pomawiają sędziów z Texas o „nacjonalistyczną stronniczość". Znany pisarz p. Maurice de Wal leffe poświęcił tej sprawie specjalny artykuł, którego konkluzję stanowi apel do Ameryki, aby w roku przyszłym zrehabilitowała się pod względem sprawiedliwości oraz... gustu, uwieńczając pannę Allain. Przypomina p. de Waleffe, że w roku ubiegłym pierwszeństwo uzyskała również amerykanka, przedstawicielka stanu New York. Jako pewnego rodzaju usprawiedliwienie podkreśla jednak fakt, że do tegorocznego konkursu stanęło tylko 10 kandydatek z Europy i aż 31 z Ameryki.

Triumfatorka tegoroczna jest zresztą z pochodzenia Holenderką. Rodzina jej przebywa w Ameryce dopiero od dwóch pokoleń.

Amerykański konkurs kobiecej piękności głośny był na całym świecie. Nie wszyscy jednak wiedzieli, że jednocześnie, także w Ameryce, w Wirginji, odbywał się konkurs męskiej brzydoty. Do konkursu tego dopuszczeni byli już tylko amerykanie. Najbrzydszym mężczyzną Stanów Zjednoczonych okazał się 38-letni przedstawiciel Nowego-Yorku, p. John Stanley. Jest on podobno osłupiająco chudy i kościsty, wzrost — 1,85 metra, przytem nieproporcjonalnie maleńka głowa. Ponadto łysy i bezzębny.



Wszechwładny pan reżyser.

Zdegradował nawet aktora

A współczesna machina teatralna nie mogłaby obejść się bez niego w żaden sposób...

Publiczność teatralną, śledzącą nietylko przebieg akcji na scenie i grę aktorów, ale czytająca również wszystko, co w gazetach i czasopismach pisze się o teatrze, dziwią niejednokrotnie żale i utyskiwania na zagarnięcie władzy przez reżysera.

Obecnie, w czasach „bolszewizowania" teatru (patrz: Piscator!) reżyser istotnie, opanowuje nieraz wszystko: zmienia tekst, przestawia porządek pojedyńczych scen, interpretuje sztukę według swego widzi mi się i t. d.

Dyktatura reżysera w teatrze datuje się jednak stosunkowo od niedawna. Jeszcze przed 25 laty ingerencja jego w teatrze była b. niewielka, a jeszcze wcześniej — reżyser w teatrze nie istniał wogóle. Dyrektor lub wybitniejszy członek trupy czuwali nad próbami, a ktoś w rodzaju dzisiejszego inspicjenta przygotowywał rekwizyty i kostjumy.

Bo też wszystko było bardzo proste, dekoracje składały się z tła i kulisów, na scenie potrzebne było krzesło, albo też stół, aktorzy grali „na własną rękę", w wielkich scenach stawali tuż przy rampie i — zwróceni do publiczności — zgrywali się w swoich rolach...

W starym Burgteatrze w Wiedniu do niedawna jeszcze żyli starzy ludzie, którzy opowiadali to, co na własne oczy ongi widzieli, mianowicie: jak n.p. obaj partnerzy w jakiejś poważnej tragedji Szyllera, przynosili sobie sami krzesła z głebi sceny przed rampę i główna scena rozpoczęła się...

Wtedy scena należała do aktora, a przez niego — do poety. Dzisiaj — jakże daleko odbiegliśmy od tych czasów... Poeta, autor, daje dzisiaj nieledwie tylko kanwę, na której wzory wyszywa w pierwszym rzędzie reżyser przy pomocy malarza dekoratora i całego szeregu pomocników, jak krawiec, maszynista, elektrotechnik i t. d. Aktor został również zdegradowany o kilka stopni, jest często tylko pionkiem (patrz „Habima"!)...

Bo też teatr podległ w naszych czasach niesłychanym zmianom, jest ogromną skomplikowaną maszyną, której bez reżysera nie można byłoby w ruch puścić w żaden sposób...

Chyba z tych powodów zanika również coraz bardziej typ starego rasowego wielkiego aktora w wielkim stylu, bo znaczną część jego miejsca i inicjatywy zajmuje coraz bardziej wszechwładny „pan reżyser"...

TEATR MIEJSKI.

Dziś po raz ostatni w teatrze miejskim arcyzabawna farsa Hennequin'a „Pani prezesowa".

Ceny popularne(od 50 gr. do 5 zł.).

Jutro po cenach najniższych(od 50 groszy do 3 zł.) „Nieuchwytny"

WYSTĘPY STEFANA JARACZA.

W sobotę rozpoczyna na scenie teatru miejskiego występy znakomity artysta, Stefan Jaracz, w tytułowej roli komedji de Flers'a i Caillavet'a „Romans pana kasjera" (Pan Protonneau).

TEATR KAMERALNY.

daje dziś i jutro komedję Forzana „Dar poranka". W jutrzejszem (środowem) przedstawieniu wystąpi raz jeszcze świetny artysta teatru narodowego, Antoni Różycki.

TEATR POPULARNY.

Ciesząca się niesłabnącem powodzeniem egzotyczna operetka „Gejsza", graną będzie w bieżącym tygodniu do piątku włącznie.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA.

W nadchodzącą sobotę, niedzielę i poniedziałek graną będzie na naszej drugiej scenie popularnej operetka „Gejsza".

Zbytnia tusza i zbytnia chudość szkodzą zdrowiu.

Szereg chorób jest przyczyną niedostatecznego rozwoju podkładu tłuszczowego skóry.

Przed dwudziestu laty ludzie bardzo szczupli nie byli w modzie; cała medycyna wysilała się na to, by znaleźć sposoby nadania im choć trochę ciała; mówiło się więc o kuracji przy pomocy dłuższego leżenia, zastrzyków arszeniku itp.

Później nadeszła moda smukłej linji, z tą chwilą zmniejszyła się ilość kobiet, które pragnęły nieco utyć. Lecz mimo to byli ludzie, którzy wyglądali zbyt szczupło nawet jak na pojęcia ówczesne.

Powstaje więc pytanie: kiedy właściwie człowiek jest za chudy?

Chudość polega na niedostatecznym rozwoju podkładu tłuszczowego skóry; a sąd o jej stosunku do danego osobnika wydać można dopiero na podstawie porównania jego wzrostu i wagi.

Jest przyjętą normą, że dorosły człowiek winien ważyć tyle kilogramów ile ma centymetrów wzrostu ponad sto. A więc jeśli kto mierzy 170 centymetrów, winien ważyć 70 kilogramów. Jest to tak zwana waga idealna, którą można stosować nietylko do dorosłych, lecz do dzieci i młodzieży.

Czy wielu ludzi ma tę idealną wagę? Spotyka się ją w bardzo rzadkich wypadkach. Np. kobiety, mające 160 centymetrów wzrostu, ważą po 90 i więcej kilogramów.

Często również spotyka się kobiety, które mają 170 i więcej centymetrów wzrostu, a ważą tylko 50 kilogramów, a nawet mniej. Oba wypadki — a więc i nadmierna waga i brak wagi — są dla zdrowia bardzo szkodliwe.

Zbyt tędzy ludzie zagrożeni są stale cukrzycą, podagrą, zwapnieniami naczyń, chorobami kamieni żółciowych i apopleksją. Nadmiernie szczupłym grozi natomiast gruźlica, choroby nerek, zanik żołądka i kiszek.

Co jest przyczyną nadmiernej chudości? Działa tu, oczywiście, szereg przyczyn, które można byłoby ująć niejako w cztery grupy. A więc działa tu przedewszystkiem gruźlica w wszelkich przejawach. Najczęściej jednak katar szczytów płuc. Nieraz bardzo nieznaczny katar szczytów płuc bywa wyłączną przyczyną nadmiernej chudości.

Dopiero, gdy pacjent, spożywający bardzo wiele jedzenia, dziwi się ciągle swej chudości i pyta wreszcie lekarza o jej przyczynę, okazuje się, że ma on zaatakowane płuca. Jeśli tylko stan płuc poprawi się po odpowiedniej kuracji, pacjent szybko tyje.

Drugą przyczyną chudości może być blednica, na którą zachorować można dopiero w okresie dojrzewania. Obecnie leczy się ją bardzo skutecznie jedzeniem wątroby pod wszelkiemi postaciami po 200 gramów dziennie. Do tego typu ludzi należą pracownicy biurowi, krawcowe, modele itp.

Wielki spadek wagi powodują różne choroby, jak rak i chroniczne cierpienia kiszek oraz choroby nerwowe, których ostatecznym kresem jest zupełna odmowa przyjmowania pokarmów.

Czwartą wreszcie grupę osób chudych stanowią ci, którzy nie mogą utyć bez żadnej naukowo zbadanej przyczyny. U ludzi tych poprostu organizm nie przyswaja zjadanych pokarmów.

SKROMNOŚĆ.

— Znałem człowieka, który mimo ciężkie warunki materjalne wychował swego jedynaka bardzo dobrze. Został on też poetą, a wielu ludzi uważało go za genjusza.

— Kim był ten człowiek?

— Moim ojcem.

Nieślubny ojciec

to zimny stop gentlemanerji i okrucieństwa— *twierdzi znany adwokat wiedeński.*

Przed niedawnym czasem powstała w Wiedniu specjalna organizacja, której nazwa „Stowarzyszenie dla obrony nieprawnych dzieci" wyraźnie wskazuje jej dążenia i ostateczny cel. Stowarzyszenie to dąży do zupełnego zrównania praw nieślubnego dziecka z legalnie zrodzonem.

Na zebraniu, które się odbyło 1 b. m. wystawiono przedewszystkiem trzy najważniejsze postulaty, zmierzające do naprawy losu nieślubnego dziecka: 1) stworzenie nowego prawa o ochronie młodzieży, 2) przyznanie pełnych praw spadkowych nieprawemu dziecku, 3) przyznanie prawa korzystania z nazwy „pani" (nie panna)) we wszystkich urzędowych dokumentach każdej kobiecie, posiadającej dziecko.

Kierownicze organy stowarzyszenia pertraktowały w tej sprawie z trzema wpływowemi partjami parlamentu i otrzymały przyrzeczenie jaknajbardziej rzeczowego poparcia.

Na zebraniu adwokat dr. Akselrod odczytał referat, traktujący o wrogim stosunku ojców do swych nieślubnych dzieci i ich matek, w którym zaznaczył, że problem dziecka z nieprawego łoża jest dziś w Austrji niezmiernie ważny, albowiem, jak wykazuje statystyka, jest tam 40 proc. nieślubnie zrodzonych.

Nieślubny ojciec, jak twierdzi adwokat Akselrod, jest to zimny stop z mieszaniny gentlemanerji i okrucieństwa. Z akt sądowych wieje chłód, idący od tego ojca, który nieraz, sam będąc w dobrem położeniu materjalnem, płaci tytułem alimentów 50 do 60 szylingów.

Należy więc dla naprawienia tego zła uzyskać przedewszystkiem uproszczoną prawnie egzekutywę dla wydostania z opornych przynależnych od nich alimentów. Ojciec winien jest zapewnić swemu nieślubnemu dziecku potrzebne dla jego utrzymania środki i musi choć w ten sposób wykazać dbałość o jego zdrowie i rozwój.

Przykra przygoda u dentysty

Pacjent został wzięty za włamywacza.

Paryżanin Bajan, bankowiec z zawodu, miał w tych dniach bardzo niemiłą przygodę. Poczuwszy przykry ból zębów Bajan pobiegł do dentysty. Było już dobrze po obiedzie, gdy dostał się do lekarza. Przyjął go służący i wprowadził do poczekalni.

Bajan czekał tam dwie godziny; mając jednak tego dość postanowił przez służącego przypomnieć się dentyście i zadzwonił. Na dzwonek nikt się nie zjawił, wobec czego Bajan postanowił opuścić pokój i poszukać służby. Jakież było jego zdumienie i przerażenie, gdy okazało się, że wyjście z pokoju było niemożliwe, gdyż drzwi były zamknięte.

Widać i dentysta i służący zapomnieli o pacjencie, zamknęli gabinet i poczekalnię i wyszli. Bajan, któremu ból zębów dokuczał jeszcze bardziej, niż w domu, miał więc widoki nocowania w poczekalni dentysty. Myśl ta przeraziła go tak dalece, że otworzył okno i zaczął wołać na ulicę o ratunek.

Sąsiedzi i przechodnie pomyśleli, że do mieszkania dentysty dobrał się złodziej, to też wezwali policję, która przy pomocy ślusarza dostała się do pracowni dentysty. Pacjenta wzięto za włamywacza i zabrano go do komisarjatu mimo gorącego protestu biedaka. Kilka godzin upłynęło, zanim Bajan zdołał udowodnić, kim jest i co sprowadziło go do dentysty. Wtedy dopiero go zwolniono,

KAMIL DENIS.

Naszyjnik trupa.

Sensacyjna powieść z życia powojennej młodzieży.

23)

— Co pan mówi?.. — zapytał cichym głosem. — Nie wierzę... To niemożliwe....

— A jednak — tak jest... Sefa kocha pana, zabije ją pańska śmierć, a biedny nieszczęśliwy ojciec nie przeżyje straty drugiej córki.

Kazimierz schwycił się za głowę.

— To jest dla mnie gromem z jasnego nieba, panie generale... Nigdybym nie przypuszczał... Ale skąd pan wie o tem?...

— Domyśliłem się... Gdyby pan nie był tak pochłonięty miłością do Jadwigi zauważyłby pan z pewnością to samo...

— Ale przecież ona nigdy nie zdradziła się ze swemi uczuciami!...

— To była ofiara z jej strony. Nie chciała przeszkadzać szczęściu siostry. Więc w nagrodę za tę wielką ofiarność odbierze jej pan życie, doktorze?...

— Czy ona... naprawdę... tak bardzo mnie kocha? — —

— Słuchaj pan... Ona domyśliła się o pańskim zamiarze tak samo, jak ja... Z jej twarzy wyczytałem, że postanowiła uczynić to samo co pan... Powtarzam panu raz jeszcze — ona umrze... Ona pana kocha...

— Dobrze, ale nie żąda pan chyba ode mnie wzajemności! — odparł Kręgiel wzburzonym głosem.

— Nie... Do tego nie mam prawa... Proszę tylko darować jej życie... A do tego mam chyba prawo jako człowiek!

— Ale ja nie mogę żyć!... Dlaczego mnie pan nie chce zrozumieć?... — krzyknął Kazimierz rozpaczliwym głosem.

— Pan musi żyć — odparł generał. — To jest pański obowiązek. Zlituj się pan nad Stefą... Ona tyle przez was wycierpiała... Zlituj się pan wreszcie nad księciem, który nie przeżyje śmierci ostatniego dziecka, ostatniej najbliższej mu istoty!... Pan musi wziąć to pod uwagę kosztem chociażby własnej ofiarności... Pan jest przecież człowiekiem kulturalnym, doktorze....

Kręgiel począł spacerować nerwowym krokiem po pokoju. Generał wodził za nim wyczekującym wzrokiem.

Nagle Kazimierz zatrzymał się, stanął przed generałem i rzekł ponuro:

— Dobrze... Będę żył...

— Proszę mi przysiąc, że zaniechał pan pierwotnego zamiaru...

— Daję panu na to słowo honoru...

— Dziękuję... Teraz jestem spokojny....

— Tylko nie zostawiajcie mnie samego — ciągnął dalej Kazimierz. — Poradźcie mi co mam czynić... Ja nie mogę poprostu skupić myśli....

— Posłuchaj pan mojej rady.. Jutro odprowadzimy razem Jadwigę na miejsce wiecznego spoczynku. Potem wrócimy do Lwowa. Oddawna już planuję, by przenieść się do Warszawy. Czy zechciałby mi pan towarzyszyć?...

— Chętnie!... Nie mogę pracować, nie mogę tu dłużej zostać... Ja się tu duszę!...

— Doskonale! Za kilka dni wyjeżdżamy!...

ROZDZIAŁ XVI.

NOC PRZY TRUPIE.

Generał zawiadomił natychmiast księcia o tem, że udało mu się skłonić doktora Kręgla do pozostania na noc w willi.

Książę i Stefa postanowili ostatnią noc spędzić przy łożu zmarłej. Około godziny pierwszej w nocy książę wyczerpany przeżyciami zdrzemnął się na krześle.

Lecz Stefa, nie bacząc na wielkie zmęczenie, nie mogła zasnąć.

Zauważyła, że ojciec przymknął oczy i ogarniał ją coraz większy strach na widok martwej postaci.

Żółty odblask świec kładł się złowróżbnym cieniem na ścianach, pełzał po ciele nieboszczki, ślizgał się po podłodze, napawając sypialnię ciężką, duszną atmosferą.

Siedząc obok księcia, w odległości dwuch kroków od trupa, Stefa nie miała odwagi podnieść wzroku, by spojrzeć na Jadwigę.

W głowie jej plątały się różne dziwaczne myśli.

Wszystko stało się tak nagle... Stefa nie mogła sobie jeszcze zdać sprawy z tego co zaszło w ciągu dzisiejszego dnia.

Czy to możliwe, żeby Jadwigę zamordował ten idjota?... Wszelkie poszlaki przemawiały przeciwko niemu: znaleziona fujarka, krew na ubraniu, jego przestrach na widok trupa.

Jak wszyscy ludzie nienormalni, dokonał prawdopodobnie morderstwa w chwili zamroczenia umysłowego, nie zdając sobie sprawy z tego co czyni.

To było zupełnie prawdopodobne, mimo to Stefa na myśl o morderstwie odczuwała pewien niepokój, podświadomienie zdawała sobie sprawę, że w zbrodni tej kryje się jakaś straszna tajemnica.

Męczyła ją szczególnie uporczywa myśl, która nie opuszczała jej od chwili, gdy ujrzała trup siostry — myśl o jej wczorajszem postanowieniu.

Czy nie pragnęła wczoraj śmierci siostry?

Ale potem przecież się uspokoiła. Uczucie zazdrości znikło. Położyła się spać i zasnęła.

Przecież ona niczem nie zawiniła. Nie powinna odczuwać żadnych wyrzutów sumienia.

A jednak — Jadwiga nie żyje...

— Jadwiga nie żyje... nie żyje... — pomyślała i nagle oczy jej zabłysły niesamowitym blaskiem.

Jadwiga umarła! A więc... Kazimierz jest wolny!... Nie, nie!.. Precz z tą okropną myślą!... Boże, jak mogło jej coś podobnego przyjść na myśl!..

Lecz napróżno Stefa starała się odpędzić od siebie tę natrętną myśl, która owładnęła nią całkowicie, nie wypuszczając jej z swej mocy.

Kazimierz jest wolny!... Kto wie?... Może z czasem pomyśli o niej... Może ją nawet pokocha....

Czas zagoi rany. Kazimierz zapomni o Jadwidze. Będą się spotykali. Zwróci na nią uwagę...

Stefa uśmiechnęła się...

Lecz połapała się natychmiast i twarz jej znowu przybrała cierpiący wyraz.

Jak mogła pomyśleć o czemś podobnem!... Tu — w tym pokoju!.. Powinna płakać, modlić się za duszę siostry, a ona cieszy się z jej śmierci i na ciepłym jeszcze trupie Jadwigi buduje nowe, piękne, szczęśliwe życie!...

Lecz to był tylko moment rozwagi. Po chwili Stefa nie miała już żadnych skrupułów i snuła nadal złote sny na temat swej przyszłości. (D.c.n.)



Nad kanałem Suezkim rozegra się wprzyszłości kampanja między Anglją i sowietami.

Samoloty odegrają rolę decydującą.

Głowa Wielkiej Brytanji znajduje się w Londynie. Wszakże serce potężnego Imperjum znajduje się na węzłowym punkcie, na drodze, łączącej Anglję z źródłem jej potęgi — olbrzymiemi kolonjami w Azji, Australji i Afryce. Punktem tym jest kanał Sueski, któremu zawdzięcza Anglja szybką i bezpośrednią łączność z Indjami i Australją. Kanałowi Suezkiemu również zawdzięcza Anglja możność panowania militarnego nad morzami Południowemi i utrzymywania przeciwwagi, rosnącym stale wpływom cesarstwa japońskiego.

Utrata kanału Sueskiego równałaby się ciężkiemu przesileniu potęgi Wielko-Brytyjskiej. Obawa zamachu na kanał ze strony ludności egipskiej nie istnieje, mimo silnego fermentu wśród ludności tubylczej. Egipcjanie zbyt dobrze zdają sobie sprawę z tego dobrodziejstwa, jakiem jest dla nich wzmożony ruch handlowy przy wybrzeżach Egiptu, z drugiej strony anglicy doprowadzili do stanu kwitnącego rolnictwo egipskie, wznosząc olbrzymie zapory na Nilu, zasilające wodą dziesiątki tysięcy hektarów roli. Wybuch powstania mógłby spowodować zniszczenie tych tam, a przez to i dobrobytu ludności egipskiej.

Groźne natomiast jest niebezpieczeństwo dla kanału Sueskiego ze strony północnego wschodu. Niebezpieczeństwo to rośnie w miarę tego, jak zakłady przemysłowe rozpoczynają budować okręty powietrzne o coraz większym promieniu działania.

Już w roku 1924 niemiecka fabryka Dornier wybudowała duży wodnopłatowiec, mający szybkość 180 kilometrów na godzinę z promieniem działania 1.200 klm. W kwietniu r. 1926 ta sama fabryka wypuściła nowy typ płatowca „Superwal", posuwającego się zszybkością 200 klm. na godzinę, z możliwością obciążenia na 2.000 kg.

Nie poprzestając na tem, zakłady Dorniera udoskonaliły swoje maszyny i obecnie wypuszczają nowy typ „Hyperwal", który przy szybkości 200 klm. na godzinę może przebyć 4.000 klm. Równocześnie fabryka prowadzi doświadczenia na jeziorze Badeńskiem w Alpach z nowym olbrzymem, zbudowanym z duraluminium, poruszanym przy pomocy 12 silników po 500 koni każdy. Waga ogólna tego olbrzyma ma przekraczać 40 ton. Trudno przypuszczać, by dla celów komunikacji powietrznej, która jest dotychczas przedsiębiorstwem deficytowem, Niemcy wysilali się na budowę takich samolotów. Odkryły ich karty zakłady Rohrbacha, które oficjalnie komunikują o budowie dwuch typów wodnopłatowców, które mogą być używane jako płatowce wywiadowcze, przeznaczone do atakowania łodzi podwodnych, zaopatrzone w bomby i karabiny maszynowe. Jeden z nich, osiągający szybkość 220 klm. na godzinę, ma promień działań 1.300 klm., drugi zaś mogący przebyć 1.800 klm. z szybkością 230 klm. na godzinę, może zabrać 5 ludzi załogi, 6 karabinów maszynowych oraz duży zapas bomb.

Teraz warto się przyjrzeć mapie linji żeglugi powietrznej, które lotnictwo sowieckie, będące przecież filją lotnictwa niemieckiego, prowadzi konsekwentnie na południe. Z Berlina przez Gdańsk, Królewiec i Kowno. Berlin jest połączony z Moskwą, stamtąd linja powietrzna prowadzi przez Charków i Batum aż do Baku. Dalej istnieje linja niemiecka, która łączy Baku przez Teheran z Buszirem, położonym nad zatoką perską.

Zarówno od Busziru, jak i od Baku w linji lotu jest 2.000 klm., zatem samolot może wystartować z Busziru bądź też z Baku przylecieć do Suezu, rzucić bomby i wrócić do bazy, nie lądując. Pod względem strategicznym ten kierunek ataku jest o tyle wygodny, że linja prowadzi przez bezkresne pustynie Syryjskie, gdzie duża nawet eskadra może przemknąć się, przez nikogo nie spostrzeżona.

Równocześnie podkreślić należy bardzo doniosły fakt łatwości zaopatrywania ośrodka lotniczego, jakim jest Baku. Z jednej strony miasto to jest położone wśród bogatych źródeł naftowych i może dostarczać w nieograniczonej ilości paliwa dla samolotu. Z drugiej strony dostarczanie samolotów i amunicji jest ułatwione dzięki komunikacji wodnej, której obecnie towary idą z Hamburga przez Leningrad, kanały, Wołgę i morze Kaspijskie.

W świetle tych faktów zrozumiały jest wysiłek, z jakim Sowiety dążą do umocnienia swoich wpływów wśród plemion tubylczych, zamieszkałych dokoła morza Kaspijskiego.

Mając na zachodzie potężną przeszkodę w postaci armji polskiej, Sowiety chcą przeprowadzić porachunki za znienawidzoną przez nich Anglję, uderzając w najsłabszy i najbardziej drażliwy punkt.

Co usłyszymy preez radjo dziś, we wtorek 12-go czerwca?

WARSZAWA.

13.00 — Sygnał czasu, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny, oraz nadprogram. 13.10—15.00 — Przerwa. 15.00 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram. 16.00—16.25 — Odczyt p. t. „Ułatwienie i ulepszenie pracy w gospodarstwie". 16.25—16.40 — Nadprogram i komunikaty. 16.40—17.05 — Odczyt p. t. „Z dziejów wielkiej emigracji". 17.20—17.45 — Transmisja odczytu z Poznania. 17.45—18.55 — Koncert popołudniowy. 19.05—19.15 — Komunikat rolniczy. 19.15—19.30 — Rozmaitości. 19.30—22.00 — Transmisja opery z Katowic. 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Kommikaty PAT-a. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy i nadprogram. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

Pierwsza pilotka czechosłowacka.

Członkini zachodnio - czeskiego klubu lotniczego pani A. Formankowa złożyła w tych dniach przed komisją egzaminacyjną przy ministerstwie robót publicznych przepisany egzamin i otrzymała dyplom pilota. Pani Formankowa jest w ten sposób pierwszą pilotką w Czechosłowacji.



Sensacyjny sukces footbalu łódzkiego.

Łódź — New-Jork 6:0 (2:0)!!!

Zasłużone zwycięstwo reprezentacji łódzkiej, która grała wspaniale. — Herbstreich zdobywcą 4-ch bramek. Niezwykły entuzjazm widzów. — Gracze zniesieni na rękach z boiska.

Jak było do przewidzenia, zapowiedziane na dzień wczorajszy międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Łódź — New York, wywołało w najszerszych sferach społeczeństwa łódzkiego kolosalne zainteresowanie.

Blisko 6 tysięcy widzów z niezwykłem zainteresowaniem śledziło przebieg wczorajszego meczu, wynosząc z zawodów pełne zadowolenie.

Rezczywiście takiego sukcesu dla Łodzi, zwłaszcza po onegdajszym meczu Ameryki z Polską nie spodziewano się w żadnym nawet wypadku.

Łódź piłkarska może być dumna ze swego kapitana związkowego, który z bądź co bądź trudnego zadania, potrafił wywiązać się znakomicie.

P. Stencel wybrał jedenastkę naprawdę pierwszorzędną, a co najważniejsze, niezwykle jednolitą, która b. szybko zgrała się i to do tego stopnia, że trudno było sądzić, iż jest to zlepek graczy z trzech klubów.

Jeśli wynik onegdajszych zawodów w Warszawie Ameryka — Polska mógł być uważany za mało zaszczytny dla Polski, to rezultat wczorajszego spotkania w Łodzi nietylko zrehabilitował imię Polski, ale uczynił je nawet sławnem.

Trzeba sobie bowiem uprzytomnić, że pokonaliśmy gładko reprezentacyjny zespół New Yorku, z którego 8-miu graczy, brało udział w zawodach przeciwko Argentynie i Polsce.

Piękny sukces drużyny łódzkiej był rezultatem niezmordowanej pracy całej jedenastki łodzian.

Gracze dali z siebie maksimum wysiłku i energji, walcząc zaciekle o każdą piłkę, co przyznać trzeba rzadko ma miejsce w grach zespołów reprezentacyjnych.

Przechodząc do omówienia gry poszczególnych jednostek, należy w pierwszym rzędzie wymienić Weliszka, Jasińskiego, Jańczyka, Frankusa i Rappoporta. Gracze ci okazali się na wczorajszym meczu pełnowartościowymi piłkarzami, z których każdy oddzielnie wyśmienicie spełniał swą rolę.

I tak Weliszek kompletnie zaszachował trójkę napadu gości, Jasiński nie dopuścił formalnie do głosu prawoskrzydłowego, a Jańczyk i Frankus byli najgroźniejszymi napastnikami w drużynie łódzkiej.

Pozatem należycie wywiązali się ze swego zadania Gałecki, Karaś i Herbstreich.

Natomiast słabo wypadła gra Durki i Cylla, szczególnie ostatniego ,który mimo niezwykle ofiarnej gry, wykazał zbyt słabe opanowanie piłki, przez co zbyt często gubił się pod bramką przeciwnika.

W drużynie amerykańskiej fatalnie popisała się trójka obronna. Obydwaj bacy celowali w kiksach, grając przytem chaotycznie.

Olbrzym - bramkarz uwziął się wyłącznie na górne strzały. O dolnych nie chciał wogóle słyszeć i ani myślał o ich obronie. Nieco lepiej wypadła gra lotnego ataku gości.

Najlepszym w drużynie był lewy pomocnik, który umiejętnie szachował Durkę. Prócz tego w drużynie amerykańskiej wyróżnili się środek napadu i lewoskrzydłowy.

Naogół amerykanie zawiedli. Grają oni bez systemu, górą, byle bliżej bramki przeciwnika. Jedyną ich zaletą jest niezwykła szybkość w grze. Amerykanie nie przetrzymują piłki zbytecznie ani sekundy.

Do tak wysokiej porażki gości przyczyniło się w dużym stopniu przemęczenie drużyny, która w ciągu kilku tygodni rozegrała całą masę spotkań.

Punktualnie o 5.15 wpadają na boisko goście zamorscy w białych koszulkach, witani marszem przez orkiestrę 31 p. s. k.

Niebawem ukazują się wybrańcy Łodzi, których publiczność przyjmuje frenetycznemi okłaskami.

Grę rozpoczynają łodzianie i już w piewszych minutach zagrażają bramce gości.

Kilkakrotnie „kiksują" Cyll i Herbstreich. Goście zamorscy nie w stanie są przejść na połowę Łodzi, wskutek wspaniałej gry pomocy łódzkiej.

Do 20 minuty łodzianie gniotą, lecz atak nie zdobywa się na żaden mocniejszy strzał.

W 23 minucie jeden z napastników gości zostaje sfaulowany przez Jasińskiego i sędzia dyktuje dla New Yorku karny. Strzela prawy łącznik, lecz Rapoport przytomnie broni, zbierając huczne oklaski.

Po tym niebezpiecznym momencie dla Łodzi gospodarze przechodzą znów do ofensywy, lecz napastnicy w dalszym ciągu „pudłują".

Dopiero w 32 minucie Jańczyk ładnie podaje Frankusowi, który ostrym strzałem zdobywa wreszcie pierwszą bramkę dla łodzian.

Od tej chwili gra się nieco wyrównuje i piłka dość często przechodzi na pole karne Łodzi.

W 44 minucie po ładnej kombinacji Jańczyk, Frankus Herbstreich, zyskuje ostatni drugą bramkę dla Łodzi. Amerykanie rewanżują się dwoma atakami, które likwidują Karaś i Rapoport.

W czasie przerwy prezes Ł. Z. O. P. N-u w obecności członków zarządu ofiarował gościom proporzec i po krótkiej przerwie gra toczy się nadal.

W 4 minucie Frankus „przejechał" kilku graczy i centruje do Herbstreicha, który lekkim strzałem w róg zdobywa trzeci punkt dla Łodzi.

Gra się wyrównuje. Goście atakują teraz energiczniej, mimo to nie w stanie są nic zdziałać z obroną łódzką.

W tej fazie wyróżnia się znów Rapoport, który kilkakrotnie broni wspaniale. Zarysowuje się teraz wyraźna kilkuminutowa przewaga amerykan.

W 29 minucie Frankus znów pięknie centruje i Herbstreich zdobywa 5-tą bramkę, a w 5 minut później ten sam gracz zyskuje 6-tą bramkę dla Łodzi.

W ostatnim kwadransie goście nie wykorzystują kilku dogodnych sytuacji i zawody kończą się bez zdobycia przez nich nawet honorowej bramki.

Rogów 13:6 dla Łodzi.

Sędziował b. dobrze p. Hanke.

Stef.

Zawody o mistrzostwo z Warszawianką przesunięte.

Jak się „Express" dowiaduje zapowiedziane na dzień 23 b. m. spotkanie Warszawianka — Turyści w Warszawie, zostało na niedzielnem posiedzeniu ligi przesunięte do Łodzi. W ten sposób Łódź piłkarska będzie miała okazję oglądania po raz drugi w b. r. Warszawiankę, która jak wiadomo osiągnęła z Ł. K. S. wynik remisowy 3:3.

Rozgrywki o mistrzostwo klasy „A".

Turyści—Sokół (Zgierz) 5:3 (3:0).

Pierwszy występ w Łodzi gości zgierskich należał pod każdym względem do udanych, a porażkę Sokół ma do zawdzięczenia swemu bramkarzowi, który 2—3 goale bezwarunkowo mógł obronić.

Turyści grali ładnie do przerwy, a strzeliwszy w tej fazie gry trzy bramki — spoczęli na laurach, co ich może kosztować b. drogo, albo nawet porażkę.

Jedynie po przerwie dwie pewne bramki, strzelone przez Łaszczyńskiego II zadecydowały o zwycięstwie fioletowych, bowiem goście, im bliżej końca — grali coraz lepiej, zagrażając często bramce gospodarzy.

Jak już sam wynik wskazuje fioletowi po zmianie stron grali b. słabo. Błąd za błędem, zwłaszcza obrona nie tęgo się popisała. Pomoc „spuchła". A w ataku jedynie Węglowski i Chojnacki coś robili, bowiem Błaszczyński II był skontuzjowany, a skrzydłowi marnie centrowali.

Przed sędzią p. Izraelem drużyny stanęły w następujących składach: **Sokół I (Zgierz): Pelikant, Reich, Szromke,** Jaskulski, Kapiczak, Wojda, Mamiński, Ambroziak, Lubnan, Marczak i Łukowski.

Turyści IB: Michalski I, Włodarczyk Niewiadomski, Klim, Szulc, Kokosiński, Świętosławski, Węglowski, Chojnacki, Błaszczyński II, Kowalewski.

W pierwszej części zawodów gra dość ciekawa, tempo ostre. W pierwszych 20-stu minutach fioletowi strzelają trzy bramki, a mianowicie: przez Włodarczyka (z wolnego), Kowalewskiego z bezpośrednio z korneru, bramkarz gości wybiegł) i Chojnackiego (ze strzału pod poprzeczkę).

Częsta gościna Sokoła na polu karnem fioletowych nie przynosi im żadnych punktów wskutek niezaradności ich linji napadu.

Po zmianie stron Turyści przez Błaszczyńskiego II podwyższają wynik do 4:0 na swą korzyść: Gracz ten zmuszony jest zejść z boiska na kilka minut skutkiem wywichnięcia sobie nogi.

W 17-ej min. pierwszą bramkę dla gości zdobywa Ambroziak w 25-ej min. druga bramka jest dziełem tego samego gracza.

Ostatnią bramkę dla gospodarzy zdobywa Błaszczyński II w 34-ej min. Na cztery minuty przed końcem Lubnan ustala ostteczny wynik 5:3 dla Turystów, uzyskując trzecią bramkę dla Sokoła.

Do końca już zawodów goście usilnie atakują świątynię Michalskiego I, lecz wyniku nie są już w stanie zmienić.

Publiczności 400 osób. a. u.

Orkan--Ł.K.S. 2:0 (2:0).

aZwody powyższych drużyn, rozegrane na boisku ŁKS-u w niedzielę po południu rozpoczęły się z półgodzinnem opóźnieniem a to z powodu nieprzybycia wyznaczonego sędziego przez Łódzkie Kolegjum Sędziów.

Rozpoczęło się więc polowanie na sędziów na trybunach ŁKS-u przez przedstawicieli klubów Orkanu i gospodarzy.

Początkowo zwrócono się do p. Izraela, lecz ten odmówił, gdyż prowadził już przed południem mecz Turyści — Sokół.

Następnie uproszono p. Segała do kierowania zawodami, który się zgodził na to, sędziując sprawnie ku zadowoleniu publiczności jakoteż obu drużyn.

Orkan: Agacki, Owczarek,, Fligel, Koczewski, Zdrojewski, Zwoliński. Strzelczyk, Miller, Józefowicz, Stapiński i Pawlak.

ŁKS: Sobociński, Kowalczyk, Jeżewski, Pegza, Otto, Kakiet, Brzeski, Janecki, Król, Jańczyk i Mikołajczyk.

Grę rozpoczyna Orkan pod wiatr, jednak z miejsca przyjmuje inicjatywę w swe ręce, zagrażając kilkakrotnie bramce gospodarzy, których obrona gra b. słaba, a „kikse" i „dziury" Kowalczyka i Jeżewskiego nie są rzadkością.

Tempo gry mimo wielkiego upału możliwe. Dwie pewne pozycje marnuje Stapiński, strzelając raz słupek, następnie zaś na aut z bliskiej odległości.

Dopiero w 20-ej min. udaje się Millerowi uzyskać prowadzenie dla Orkanu, strzelając ostro w prawy róg siatki. Robinsonada Sobocińskiego była nieco spóźniona.

Drugą i osattnią zarazem bramwą dla karolewian zdobywa Stępiński w 37-ej min.

Po zmianie stron gra traci na wartości bowiem gracze trochę „spuchli" i nie są już w stanie utrzymać takiego tempa jak przed przerwą.

ŁKS. gra z Mikołajczykiem w obronie oraz Kowalczykiem na prawym łączniku.

W 381ej min. po złapaniu piłki przez Agackiego — Jańczyk napada na niego a gracze chcąc go odwieść od bramkarza — posługują się rękoma, za co sędzia dyktuje rzut karny przeciw Orkanowi.

Egzekutorem nieszczęśliwym był Brzeski, który strzelił silnie a Agacki zatrzymał piłkę i odbił, Brzeski powtór nie strzelił, a młody bramkarz Orkanu po raz wtóry odbił. Jedyna i to „murowana" okazja zdobycia bramki — minęła bezpowrotnie.

Zwycięstwo Orkanu zupełnie zasłużone.

ŁKS. zawiódł we wszystkich linjach. Pozatem gracze jego, widząc iż porażka ich jest nieuniknioną posuwali się do ordynarnych fauli na przeciwnika, w czem prym wiódł Mikołajczyk i Jeżewski.

Publiczności 300 osób. a. u.

ORKAN II — ŁKS. II 2:0 (0:0).

Juniorki Orkanu dzielnie się spisali na przedmeczu, bijąc dość silną drużynę czerwonych w stosunku 2:0.

Strzałami bramek byli obaj łącznicy.

Protest Hasmonei w sprawie meczu z Turystami.

Jak się „Express" dowiaduje Hasmonea lwowska założyła protest przeciwko zawodom z Turystami, kwestjonując wynik, z powodu wkroczenia publiczności na boisko.

Protest ten niema najmniejszych szans powodzenia.

Najbliższe mecze o mistrzostwo Polski.

W najbliższą niedzielę zarówno Turyści jak i Ł. K. S. zmierzą się w walce o mistrzostwo Polski z bardzo groźnemi przeciwnikami.

Turyści grają mianowicie z Cracovią w Krakowie, zaś Ł. K. S. z Polonją w Warszawie.

TEATR REWJI — Dziś i dni następnych. — **CASINO** — Dziś i dni następnych — TEATR REWJI

Nowy program № 2. — Nowy program № 2.

...I PANA TEŻ

Wielka rewja w 2 częściach, 15 odsłonach, D-ra Pietraszka, Refrena, Domara, Toma i in.

Cz. I.

1. Prolog . . . . p. J. Boroński
2. „Róża ze Stambułu" scena baletowa . . . p. Halina Zabojkina i zespół baletowy
3. „Miłość" piosenka S. Beylina . . . . . p. M. Korska
4. „Człowiek nie jest z drzewa" . . . . . pp. Janina Macherska, Wł. Szczerbiec-Macherski, J. Boroński i M. Halicz. sketch przeróbka z Czechowa
5. „Boby" . . . . solo p. Halina Zabojkina
6. „Krawiec z Pieprzowej" D-ra Pietraszka . pp. R. Gierasieński, J. Boroński i M. Halicz
7. „Piccolo i subretki" . . . . p. Halina Zabojkina i zespół baletowy

Cz. II.

8. „Volta" sketch Carlsona tłum. Toma . . . p. J. Macherska, Wł. Szczerbiec-Macherski i M. Halicz
9. „Tramwaj" . . . . p. M. Korska
10. „Inspekcja sanitarna" D-ra Pietraszka . . pp. J. Boroński i Wł. Szczerbiec-Macherski
11. „Chopin" balet . . . . p. Anna Zabojkina i zespół baletowy
12. „Sąd" D-ra Pietraszka . . . . pp. M. Korska, J. Boroński i M. Halicz
13. Wyścigasy" Domara . . . . pp. R. Gierasieński, Wł. Szczerbiec-Macherski, Halicz i inni.
14. „...I pana też" . . . . p. M. Korska, Wł. Szczerbiec-Macherski
15. FINAŁ. . . . . cały zespół

Zapowiada p. Jerzy Boroński. — **Orkiestra pod kierunkiem p. L. KANTORA.**

W niedziele i święta 3 przedstawienia: o g. 6-ej, 8-ej i 10-ej.
Codziennie 2 przedstawienia o godz. 8-ej i 10-ej.

APOLLO

16 KONSTANTYNOWSKA 16

Dziś i dni następnych!

Wielkie arcydzieło filmowe wytwórni „Cine France Films"

NĘDZNICY

Potężny dramat osnuty — p. g. powieści — **WIKTORA HUGO**

I i II CZĘŚĆ. W ROLACH GŁÓWNYCH: I i II CZĘŚĆ.

najwybitniejsi aktorzy — scen francuskich — Gabriel Gabrio, Sandra Milowanow, Jan Toulout, Paul Jorge, G. Saillard.

SPLENDID

NAJBLIŻSZA PREMJERA

Wielki podwójny program:

1.

Dama Pikowa

według słynnej powieści Puszkina i opery Czajkowskiego.

2.

ZŁOTA DZIEWUSZKA

Dramat w 10 aktach.

NAJBLIŻSZA PREMJERA **SPLENDID**

Na rzecz Kliniki Położniczo-Ginekologicznej (Nowo-Targowa 13).

HELENÓW.

DZIŚ! WE WTOREK, dn. 12 czerwca

„ZIELONY KARNAWAŁ"

Wielka Zabawa Ogrodowa.

Iluminacje. **2 Orkiestry.**

O godz. 4 po poł.

ZABAWA DLA DZIECI

pod kierunkiem specjalistów. popisy sportowe. loterja fantowa. giganty.

O godz. 8 wieczorem

DANCING na pięknie odnowionej sali.

Niebywałe atrakcje. Konkurs piękności. Miernik siły. Niespodzianki.

Wejście zł. 2. Dla dzieci i młodzieży zł. 1. W razie niepogody zabawa na sali.

Dr med.

S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i płciowe

Konstantynowska 12.

Tel. 55-52

Przyjmuje od 9—1 od 6—8. Dla pań do 4 — 5.

Dla niezamożnych

Ceny lecznic.

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedzielę i święta do godz. 2 po p.

Przy przystanku tramwajowym na ul. Rokicińskiej obok fabryki Widzewskiej Manufaktury zaginęła paczka, zawierająca

parę spodni.

Znalazcę proszę o przyniesienie do S. Vogla, Piotrkowska 71, zakład krawiecki, front II piętro za wynagrodzeniem **zł. 25.**

Doktór

Wolkowyski

Zachodnia № 57

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4—8.

W niedzielę i święta od 11—1.

Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

Doktór

Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów leczenie lampą kwarc.

Andrzeja Nr. 2

Tel. 32-28.

Godziny przyjęć: od 1.30-2.30 dla Pań od 6—8 dla Panów W niedziele i święta od 10 — 12

PENSJONAT

W okolicy Głowna

w Lasach Psarskich 500 mórg lasu sosnowego. Miejscowość sucha i malownicza. Radjo, pianino, konie wierzchowe. Obfita i zdrowa kuchnia, ceny przystępne. Wiadomość: Łódź, Piotrkowska 54, w składzie St. Jaworskiego.

Na wypłatę. Białe towary, purpur. materacowe, obrusy, ręczniki, kołdry kapy, firanki, prześcieradła, ściereczki zefiry, chodniki, pod pinki, wyżymaczki poleca Leon Rubaszkin. Kilińskiego 44. 25

Potrzebny damski fryzjer lub fryzjerka Gwarancja 80 zł. tygodniowo Kilińskiego 151 zakład fryzjerski Blok.

Zgubiono notes z notatkami „Reskontro" z okładką buraczkową zawierający stronic 238. Uczciwy znalazca zostanie wynagrodzony. Oddać: C. Matz, Piotrkowska 123.

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmu 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Z wydawnictwa „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" S. z Ogr. Odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.